

**Dymitr Szostakowicz**

**XIV Symfonia**

**I**

**Federico García Lorca**

*De profundis*

*Stu zakochanych leży.*

*Na zawsze są już uśpieni*

*pod wyschlą glebą.*

*W andaluzyjskiej ziemi*

*są długie drogi czerwone.*

*W Kordobie w oliwek zieleni*

*postawmy im sto krzyży,*

*by były o nich wspomnieniem.*

*Stu zakochanych leży.*

*Na zawsze są uśpieni.*

przekład: Jerzy Ficowski

**II**

**Federico García Lorca**

*Malagenia*

*Śmierć*

*wchodzi i wychodzi*

*z tawerny.*

*Czarne konie ciągną*

*i ludzie w żałobie*

*przez głębokie drogi*

*gitary.*

*I unosi się zapach  
soli i krwi żeńskiej  
w rozpalonych nardach  
na plaży.*

*Śmierć  
wchodzi i wychodzi,  
wychodzi i wchodzi  
śmierć  
tawerny.*

przekład: Jan Winczakiewicz

### **III**

**Guillaume Apollinaire**

**Loreley**

*W Bacharach czarownica była jasnowłosa,  
co wszystkim dookoła śmierć z miłości niosła.*

*Kiedy biskup ją kazał przywleć przed swój sąd,  
dla przyczyny piękności uniewinnił ją.*

*„O piękna Loreley, w której oczach klejnoty jaśnieją,  
jakim gusła zawdzięczasz swoje czarodziejom?”*

*„Jestem zmęczona życiem i moje oczy są przeklęte,  
tych, którzy w nie spojrzeli, biskupie, śmierć chwyciła w pęta.*

*Moje oczy to są ogień, nie drogie kamienie,  
rzućcie, rzućcie to czarnoksiężstwo w prawdziwe płomienie”.*

*„Sam płonę w twych płomieniach, o piękna Loreley,  
niechaj inny cię skaże, zaczarowałaś mię”.*

*„Biskupie, ty się śmiejesz; poleć mię Dziewicy,  
pozwól mi umrzeć i niech Bóg cię łaską zaszczyca.*

*Mój kochanek do krajów dalekich wyruszył,  
już nic nie kocham, pozwól mi umrzeć.*

*Moje serce tak boli, będzie lepiej jak skonam,  
jeśli na siebie spojrzę to na pewno skonam.*

*Moje serce tak boli od kiedy nie wrócił,  
moje serce tak boli od dnia, gdy mnie porzucił”.*

*Biskup wezwał rycerzy trzech w kopie uzbrojonych.  
„Prowadźcie do klasztoru kobietę szaloną.*

*Idź Loro, wariatko, idź z okiem biegającym, Loro,  
będziesz mniszką na czarno i biało cię ubiorą”.*

*Potem się oddalili we czworo. Po drodze  
Lora ich błaga, jak gwiazdy jej oczy migocą.*

*„Rycerze, pozwólcie mi wspiąć się na tę skalę wysoką,  
żeby mogło raz jeszcze piękny mój zamek ogarnąć oko.*

*Żeby raz jeszcze mogła rzekę swym okiem przemierzyć,  
potem pójdę do klasztoru dla wdów i dla dziewic”.*

*Wysoko wiatr jej włosy poszarpane wieje.  
Rycerze krzyczeli: „Loreley Loreley!”.*

*„Tam na Renie łódeczka zbliża się nieduża,  
mój kochanek jest na niej, przywołuje, ujrzał.*

*Mój kochanek nadchodzi, już sercem nie władam”.*

*Przechyliła się z brzegu i do Renu wpada,*

*Bo w wodzie zobaczyła piękną Loreley,  
włosy koloru słońca, jej oczy jak Ren.*

przekład: Jerzy Zagórski

#### **IV**

**Guillaume Apollinaire**

***Samobójca***

*Trzy lilie wielkie, trzy lilie nad grobem, gdzie krzyża nie ma.  
Trzy lilie w pyłach swych złotych drżące, gdy wiatr je ogarnie.  
Wtedy jedynie zroszone, gdy w chmurze kąpią się czarnej –  
majestatyczne i piękne jak berło, które oniemia.*

*Jedna z mej rany wykwita i kiedy blask spocznie na niej  
kielich unosi krwawiący – to lilia jest przerażenia.  
Trzy lilie wielkie, trzy lilie nad grobem, gdzie krzyża nie ma.  
Trzy lilie w pyłach swych złotych drżące, gdy wiatr je ogarnie.*

*Druga wykwita mi z serca, z podziemnej jego męczarni –  
w łożu, gdzie czerwie je toczą. Trzecia wykwita z mej krtani.  
Nad moim grobem samotnym bieleją trzy z oddalenia –  
samotne jak ja i jak ja przeklęte są bez wątpienia.  
Trzy lilie wielkie, trzy lilie nad grobem, gdzie krzyża nie ma.*

przekład: Artur Międzyrzecki

## V

**Guillaume Apollinaire**

*Na straży*

*On umrze w okopach nim zapadnie noc,  
mój maleńki żołnierz, którego zmęczone oczy  
ze schronu codziennie wyglądały Sławy.  
Sławy, co już nie zechce dlań skrzydeł rozłożyć.  
On umrze dziś nim zapadnie noc,  
mój maleńki żołnierz, kochanek mój i brat.*

*I właśnie dlatego chcę wyglądać pięknie.  
Niech moja pierś zapłonie pochodniami,  
niech wzrok mój rozpali zaśnieżone niwy,  
niech rzędem mogił obejmie mnie mój pas.  
W kazirodstwie i w śmierci chcę pięknym być  
dla tego, kto ma zostać zabity.*

*Krowy wieczoru ryczą, dymią róże,  
a błękitny ptak zaczarował mój wzrok.  
Wybiła godzina miłości, godzina straszliwej gorączki,  
wybiła godzina śmierci i nie ma odwrotu.  
On dzisiaj umrze, jak umierają róże,  
mój maleńki żołnierz, kochanek mój i brat.*

przekład: Marcin Trzęsiok

## VI

**Guillaume Apollinaire**

*Niech pani patrzy, Madame!*

*„Niech pani patrzy, Madame!*

*Coś pani zgubiła...”.*

*„Ach, drobiazg! Tylko serce moje”.*

*„Szybko je zbieraj, pani.*

*Zechcę – oddam. Zechcę –*

*znów je zabiorę, niech mi pani wierzy.*

*I chichoczę, chichoczę, chichoczę... Cha, cha, cha...*

*I chichoczę, chichoczę*

*nad miłością, którą skosiła śmierć”.*

przekład: Marcin Trzęsiok

## VII

**Guillaume Apollinaire**

*W więzieniu Santé*

*Do naga mnie rozebrali,*

*pchnęli do celi ciemnej.*

*Głos złowróżbny się żali,*

*co z tobą będzie, Wilhelmie?*

*Łazarz zstępuje w mogiłę,*

*zamiast wyjść z jej ciemności.*

*Żegnajcie śpiewy miłe,*

*o ronda lat, o miłości.*

*Nawet i twarzy swej własnej*

*nie rozpoznają.*

*Piętnastką już z jedenastej  
celi się staję.*

*Niby niedźwiedź w swojej norze  
spaceruję w każdy ranek.*

*Krążmy dalej, krążmy, krążmy,  
niebo sine jak kajdany.*

*Lśni, gdy niby niedźwiedź w norze  
spaceruję w każdy ranek.*

*Co ze mną będzie,*

*jak wielkie cierpienie*

*ofiarowałeś mi Boże?*

*Nad tym wygasłym zlituj się spojrzeniem,  
nad moim więziennym łóżem.*

*Wejrzyj w te serca znękane i tłumne,*

*i w Miłość, co jest tu ze mną.*

*Nad moim słabym zlituj się rozumem  
wydanym na rozpacz bezdenną.*

*Po dniu nadchodzi wieczór wczesny,*

*lampa zapala się więzienna.*

*Znów sami w celi tej jesteśmy,*

*jasności piękna, myśli cenna.*

przekład: Artur Międzyrzecki

## VIII

**Guillaume Apollinaire**

*Odpowiedź kozaków zaporoskich sułtanowi w Konstantynopolu*

*Pomioście nędzny Barabasza,  
z rogami na łbie jak szatany,  
nie zjesz nas w belzebubskiej kaszy?  
Baryło spita pomyjami,  
próżno na sabat nas zapraszasz.*

*Rybo gnijąca spod Salonik,  
pełne koszmarnych snów naczynie,  
dzidą masz oczy wylupione.  
Sfajdanej bździny jesteś synem  
z jej rżnięcia w brzuchu narodzony.*

*Kacie, Podola Gachu zgniły,  
zgorzeli, strupów i owrzodzeń,  
łbie świński, zadku od kobyły,  
dla siebie schowaj swe pieniądze,  
żeby na rtęć ci wystarczyły.*

przekład: Artur Międzyrzecki

## IX

**Wilhelm Küchelbecker**

*O Delwigu, Delwigu!*

*O Delwigu, Delwigu! Jaki zysk  
ze wzniosłych dzieł i wierszy?  
Gdzie radość z talentu  
wśród złodziejów i głupców?*



*W surowej ręce Juwenala  
groźny bicz świszczy draniom  
i z twarzy ich wygania barwy,  
i potężni drżą tyrani.*

*O Delwigu, Delwigu! Co tam prześladowania?  
Taka sama nieśmiertelność  
czynom śmiałym i wzniosłym  
i słodkiemu pieśni pieniu!*

*Więc nie umrze związek nasz  
wolny, radosny i dumny!  
Dobrze się trzyma w szczęściu i nieszczęściu,  
związek kochanków wiecznych muz!*

przekład: Marcin Trzęsiok

## **X**

**Rainer Maria Rilke**

### ***Śmierć poety***

*Leżał. To było wystawienie zwłok,  
twarz odstawała od poduszek bieli,  
od kiedy świat, i czas, i zdarzeń tok,  
które spojrzeniem swym obdzielił,  
opadły znowu w beznamiętny rok.*

*Ktokolwiek jego życie widział,  
zważ jak bardzo z tą całością zrósł się w jedno;  
bo wszystko to: te pola, wód bezedno,  
ten niebios głąb – to była jego twarz.  
Była mu twarzą oddal przeraźliwa,*

*co jeszcze pragnie go i woła wciąż;  
a jego maska, której barw ubywa,  
jest czuła i otwarta, niby mięsz  
owocu przeciętego, co przegniwa.*

przekład: Artur Sandauer

## **XI**

**Rainer Maria Rilke**

*Utwór końcowy*

*Wielka jest śmierć.*

*Do niej należymy,*

*z uśmiechem na ustach.*

*Kiedy sądzimy,*

*żeśmy w środku życia,*

*ona śmie płakać*

*w środku nas.*

przekład: Marcin Trzęsiok